

## WIZYTA LECHA KACZYŃSKIEGO W USA - WIZYTA LECHA KACZYŃSKIEGO W USA

## Desant na Kaczyńskiego

**Najszerzej komentowanym w ostatnich dniach wydarzeniem w Chicago, była oczywiście wizyta prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego. Niespełna dwudniowy pobyt prezydenta w "wietrznym mieście" ukoronował bankiet, jaki odbył się w piątkowy wieczór w sali "White Eagle" w Niles.**

Trzeba przyznać, że podczas piątkowej imprezy nie brakowało zaskakujących momentów - jeszcze przed jej rozpoczęciem, można było dostrzec kilkunastoosobową grupkę... gejų, którzy urządzili sobie protest, stojąc po drugiej stronie Milwaukee Ave., przy cmentarnym parkanie. Protest wiązał się z programami telewizyjnymi wyemitowanymi w Chicago, a przedstawiającymi Kaczyńskiego jako homofoba. Bo wiosną 2004 roku - jeszcze jako prezydent Warszawy - nie chciał wyrazić zgody na organizację "parady równości" w stolicy. Parada ostatecznie się odbyła, ale kochający inaczej nie mogli tego prezydentowi zapomnieć.

Dostojnego gościa powitał prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Frank Spula, przedstawiony przez prowadzącego Jacka Niemczyka jako... Franek. Nawet, jeśli to tylko przejęzyczenie, to bez dwóch zdań, sympatyczne. Spula zauważył, że wyniki wyborów w Polsce dają szansę zmian na lepsze. Przypominał też najpilniejsze kwestie, dotyczące zarówno amerykańskiej Polonii, jak i rodaków mieszkających w kraju.

Później przemówienie wygłosił sam prezydent, ale widać było, że jest - jak głosiły pogłoski - nieco przeziębiony. Kaczyński mówił jednak konkretnie - stanowczo zaprotestował przeciw pojawiającym się niekiedy (na szczęście już coraz rzadziej) określeniom "polskie obozy koncentracyjne". Zgodnie z przewidywaniami, zadeklarował chęć budowy IV Rzeczypospolitej, nie odcinając się jednak od III RP, doceniając jej pozytywne: - Chcemy dać szansę tym, którzy przez ostatnie 16 lat szansy takiej nie mieli. Chcemy, by w Polsce mniej było ludzi przegranych i czujących się odrzuconymi - zadeklarował. Doceniał też rolę Polonii - życzył polonijnym organizacjom, by były coraz silniejsze, a ich wpływy coraz większe. Ponad tysięczna publiczność zgłaskała prezydenta stojącą owację oraz gromkie "Sto lat".

Pewnym zaskoczeniem dla zebranych było wzniesienie ku czci gościa toastu (nieco przydługiego, bo trwającego kilkanaście minut) przez pana Krzysztofa Kurczabę, prezesa wydziału stanowego Kongresu Polonii Amerykańskiej. Toast o tyle zaskakujący, że je-

szcze niewiele ponad rok temu pan Kurczaba stanął na czele swoistego "komitetu powitalnego" ówczesnej prezydentowej, pani Jolanty Kwaśniewskiej. W tym celu założył nawet własną organizację "United Poles", choć jako szef wydziału stanowego KPA nie powinien (i nie mógł) być tego czynić. Plany pana Kurczaby podówczas nie wypaliły, zatem zamiast przepijać do Kwaśniewskiej, przepijał Kurczaba do Kaczyńskiego.

Kolejnym zaskoczeniem było pojawienie się na sali bankietowej pana Grzegorza Popielarza, który jeszcze w sierpniu ubiegłego roku sprowadzał do Chicago Jana Marię Rokitę, według sondaży "murowanego" wówczas kandydata na premiera, oczywiście w świetle zbliżających się jeszcze wtedy wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Widać jednak, że gdy pan Popielarz zapoznał się z wynikami owych wyborów szybko "zmienił skórę". Problem w tym, że sympatyczny skądinąd pan Grzegorz, fartu jakoś swym współpracownikom dotąd nie przynosił. Przed laty pracował jako rzecznik prasowy prezydenta Lecha Wałęsy, i - niestety - krótko później Wałęsa przegrał wybory na rzecz Kwaśniewskiego. Później reprezentował w Chicago AWS Mariana Krzaklewskiego, m.in. kwestując na upadającą Stocznnię Gdanską i nadzorując licytację mercedesa - nagrody tygodnika Wprost dla Krzaklewskiego. Jaki los spotkał ugrupowanie panów Krzaklewskiego i Popielarza, wszyscy wiemy... Zaczepił się zatem w klubie sportowym - Polonii Warszawa, ale i popularnym "czarnym koszulom" szczęścia nie przyniósł. Popielarza, co prawda, w Polsce już nie ma, ale jej piłkarze coraz bliżej są już drugiej ligi piłkarskiej. A wspomniany wcześniej Rokita, którego Popielarz sprowadził do "wietrznego miasta" też już leci do politycznej drugiej, a może i trzeciej ligi.

Widząc podchody Popielarza w kierunku Kaczyńskich, chicagowscy zwolennicy Platformy Obywatelskiej już zacierały rece, że udało im się wyeksplodować takiego to Jonasza do konkurencji... Zaś sympatycy PiS-u (do których i niżej podpisany się zalicza) wyraźnie są tym faktem zaniepokojeni.

Warto też pamiętać, że niektórzy obracający się wokół Kongresu Polonii Amerykańskiej dziennikarze - dziś tak usłużnie nadskakujący zwycięzcy paździenikowych wyborów - wcześniej na pewno nie jemu to kibicowali. Wystarczy przypomnieć artykuł "Polonia głosi na Tuska", jaki jeszcze w październiku (krótko przed II turą wyborów prezydenckich) ukazał się na łamach "Dziennika Związkowego", którego redaktorem naczelnym jest Wojciech Białasiewicz. Mimo takich zapewnień, w Chicago (i - ogólnie biorąc - strefie Midwestu) urzędujący obecnie prezydent uzyskał około 75 procent głosów. Warto zatem zadać sobie pytanie: czy w ślad za Kaczyńskim nie podąża jakiś "desant karierowiczów" - chowu tak lokalnego, jak i krajowego...

Wróćmy jednak do samego Kaczyńskiego - cieszy, że wreszcie polscy

politycy, w tym sam prezydent, doceniają Polonię i deklarują chęć znacznie bardziej ścisłej niż w przeszłości, współpracy. Pamiętajmy, że Kaczyński przybył do "wietrznego miasta" już w drugim miesiącu swego urzędowania,

podczas gdy jego poprzednik na urzędzie - Aleksander Kwaśniewski w ciągu dziesięciu lat ani razu nie pofatygował się, by choć na moment pojawić się w największym skupisku Polaków poza granicami raju. Czas pokaże, czym ta (i inne, ostatnio jakby coraz liczniejsze) wizyta zaowocuje, czy nie skończy się li tylko na okrągłych zdaniach.

Trzeba przyznać, że organizatorzy - biorąc pod uwagę naprawdę dużą liczbę uczestników - stanęli na wysokości zadania. Pewną niedogodnością był dla niektórych bezwzględny zakaz opuszczania sali bankietowej podczas prze-


mówień oficjeli, co wiązało się ze względami bezpieczeństwa. Nie było wyjątków, i nawet ci z "najpilniejszą potrzebą" musieli karnie czekać do przerwy. Ale na pewno wszyscy, którzy pojawili się w miniony weekend "u Przybyły" (około 1200 zaproszeń rozeszło się błyskawicznie) wyniosą z piątkowego wieczoru niezapomniane przeżycia. I przez długi czas będą mieli co wspominać.

Jerzy Filipkowski

**ZAPRASZAMY DO NOWEGO BIURA W PALOS HILLS 10644 S. ROBERTS RD. TEL.: 708-974-4441**

**PRZEPROWADZAJ SIĘ Z**

**doma**


**PLANUJESZ PRZEPROWADZKĘ ?  
NIE WIESZ CZY POTRZEBUJESZ CZĘŚĆ KONTENERA  
CZY CAŁY KONTENER.  
ZADZWOŃ DO FACHOWCÓW Z WIELOLETNIM DOŚWIADCZENIEM.  
ROBIMY TO NA CODZIEN WIĘC PORADZIMY CI  
JAK TO ZROBIĆ NAJLEPIEJ  
CZYLI TANIO, BEZPIECZNIE I BEZ BÓLU GŁOWY!!!**

---

**SPONSOR WIETRZNEGO RADIA 1080 AM - SŁUCHAJ OD 5:00 RANO**

5034 S. Archer, tel.: 773-284-9111;	6287 S. Archer, tel.: 773-735-1860;
3938 W. School, tel.: 773-545-4898;	5150 W. Belmont, tel.: 773-286-2577;
5749 W. Belmont, tel.: 773-385-5300;	3410 N. Harlem, tel.: 773-622-8288;
4448 N. Milwaukee, tel.: 773-736-2900;	126 E. Irving Park, Wood Dale, tel.: 630-860-0575
8878 N. Milwaukee Niles, tel.: 847-299-5599	10644 S. Roberts Rd., Palos Hills, tel.: 708-974-4441

MEMBER OF BETTER BUSINESS BUREAU; DOMA IS A DEALER OF A STATE MONEY TRANSFER LICENSEE.